

Kwartalnik parafii św. Jana Bosko w Poznaniu

JEST BOSKO!



www.winogrady.salezjanie.pl



Wielka Trójka: prymas Stefan Wyszyński, bp Antoni Baraniak i kard. Karol Wojtyła. ©Instytut Prymasowski

Arcybiskup Antoni Baraniak **– niezłomny pasterz Kościoła**

4/2023 (5)

Niezlomny pasterz Kościoła

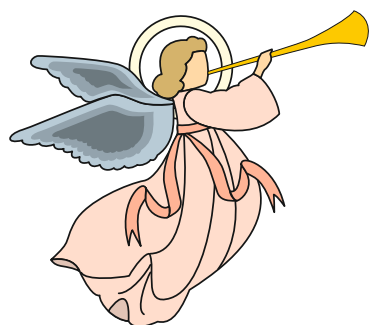
Przez wiele lat abp Baraniak, salezjanin, był postacią zapomnianą. Choć mamy w Poznaniu ulicę noszącą jego imię i kilka placówek, w których służą salezjanie, wiedza o roli, jaką odegrał ten skromny, ale nieugięty kapłan, w ratowaniu Kościoła w naszej Ojczyźnie, bardzo powoli przenika do powszechnej świadomości. Pomimo tortur zadawanych mu przez komunistycznych oprawców, nigdy nie zdradził Chrystusa ani Jego Kościoła. Teraz, kiedy Kościół znów potrzebuje ratunku, przypomnienie jego postaci może być dla nas wszystkich wiernych obfitym źródłem nadziei i odwagi.

Pamięć o arcybiskupie, który walnie przyczynił się do budowy naszego kościoła na Winogradach, przetrwała

w umysłach konkretnych ludzi. Aby tę pamięć utrwalić, wielką pracę wykonał nasz niegdysiejszy parafianin, obecnie arcybiskup Marek Jędraszewski. To on opracował i wydał w 2009 roku dwutomowe dzieło „Teczki na Baraniaka”. Kolejne, ostatnio wydane pozycje książkowe poświęcone naszemu bohaterowi są opisane w niniejszym numerze gazetki.

Od 2017 roku trwa proces beatyfikacyjny arcybiskupa Baraniaka, a w przyszłym roku, już 1 stycznia, będziemy obchodzić 120-lecie jego urodzin. Z tej okazji, w uznaniu jego zasług, Sejm RP ogłosił rok 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

Krzysztof Gibasiewicz



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam nasi Drodzy Czytelnicy, abyście spędzili je wspólnie ze Świętą Rodziną – czerpiąc od Niej Radość i Pokój.

Redakcja „Jest Bosko!”



Czasopismo „Jest Bosko!” wydawane jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Jana Bosko w Poznaniu.

Redakcja: Krzysztof Gibasiewicz, Marcin Reguła (skład, zdjęcia), Zuzanna Kaczmarek (grafiki), Marek Danielak (zdjęcia), Sławomir Góral (druk), Tomek Nowak, Henryk Maciejski, Witold Zdzierak, Danuta Mnichowska, Agata Linette, ks. Marek Marchwicki (asystent kościelny). E-mail: jestbosko.winogrady@gmail.com

Elektroniczna wersja czasopisma dostępna jest na stronie parafii: <https://winogrady.salezjanie.pl>

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła!

Już za niedługo Święta Bożego Narodzenia. Będziemy cieszyć się tym, że Syn Boży stał się Człowiekiem, bo tak nas pokochał, że chciał stać się naszym Bratem i zamieszkać wśród nas. Jezus narodził się w stajence betlejemskiej, bo drzwi domów i gospody były zamknięte dla św. Józefa i Maryi noszącej w swoim łonie Dzieciątka. Przyjęli natomiast Świętą Rodzinę pasterze i oni pierwsi mieli tę radość zobaczyć i przywitać narodzonego Zbawiciela. Żyjący w XIII wieku św. Franciszek z Asyżu chciał w sposób obrazowy przypominać ludziom to wydarzenie i dlatego dokładnie 800 lat temu w niewielkiej włoskiej miejscowości wybudował pierwszą w historii bożonarodzeniową stajenkę. Wkrótce zaczęto także w innych miejscach w ten sposób upamiętniać Boże Narodzenie. Zwyczaj rozszedł się na cały świat. Dzisiaj, wszędzie tam, gdzie mieszkają chrześcijanie, na Święta Bożego Narodzenia buduje się szopki, stajenki, zarówno w kościołach, niekiedy na placach miast, a także w miniaturowej formie w domach.

Podczas tegorocznych rorat dzieci razem ze św. Franciszkiem budują stajenkę dla Dzieciątka Jezus. Poznając życie i duchowość św. Franciszka uczą się również, jak przygotować swoje serca, aby stały się pięknym mieszkaniem dla Jezusa, gdzie Jezus będzie czuł się dobrze, gdzie będzie czuł się kochany. To oczywiście także

zadanie dla nas, dla dorosłych. Przygotujmy nasze serca przez modlitwę, adwentowe czuwanie, świąteczną spowiedź świętą, pojednanie się z bliźnimi i dar miłosierdzia dla potrzebujących. Zaplanujmy, aby Wieczera Wigilijna rozpoczęła się modlitwą, odczytaniem fragmentu Ewangelii, wypowiedaniem sobie nawzajem słów błogosławieństw przy łamaniu się poświęconym opłatkiem. Niech nie zabraknie śpiewu kolędy na rozpoczęcie i po wieczery. Niech nasze rodziny, nasze domy staną się miejscem obecności Jezusa, naszego Zbawiciela. Niech On obficie obdarza nasze rodziny i nas wszystkich Swoim Pokojem i Miłością.



**W imieniu duszpasterzy salezjanów
życzę wszystkim Parafianom
i Przyjaciołom, radosnych i obfitych w
błogosławieństwo Świąt Bożego
Narodzenia oraz błogosławionego,
pełnego Pokoju, Nowego Roku 2024!**

ks. Bolesław Kaźmierczak SDB

Z życia parafii

- ✦ 7 października br., w pierwszą sobotę miesiąca, po Mszy Św. o godz. 12.00, odbyła się ceremonia uroczystego przyjęcia do Żywego Różańca trzeciej róży różańcowej w naszej parafii. Przyjęła ona za swoją patronkę Matkę Bożą Różańcową.
- ✦ W niedzielę 22 października br. odbywało się liczenie wiernych w kościołach Polski. W naszej parafii, w siedmiu niedzielnych mszach św. wzięło udział 1406 osób w wieku powyżej 7 roku życia (540 mężczyzn i 866 kobiet), co stanowi ok. 21% mieszkańców z terenu naszej parafii (6778 osób). Do komunii przystąpiło 786 osób (241 mężczyzn i 545 kobiet). Najwięcej osób przyszło na mszę św. o godz. 11.00 (314) i 12.30 (317), a najmniej – na 8.00 (140) i na 19.30 (110).
- ✦ W ostatnich tygodniach wiele działało się w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym (SWM) w Poznaniu z siedzibą przy naszej parafii. Pod koniec września, nowym duszpasterzem SWM został ks. Adam Piaskowski SDB. W dniu 29 października br. odbyła się Niedziela Misyjna. Ks. Andrzej Witowski SDB, opowiadał w czasie kazań o swoich misjach w Ameryce Południowej, a wolontariusze z SWM dzielili się w kawiarence, przy kawie i domowym cieście, swoim doświadczeniem z wyjazdów misyjnych do Boliwii, Kenii, Etiopii i Gambii. Przeprowadzili również zbiórkę na projekt misyjny: budowę jadalni i pokoi dla rekolektantów w Pariacoto w Peru. Zebrali 8.201,33 zł. Kilka dni później 8 listopada zorganizowano Drzwi Otwarte w siedzibie przy ul. Pszczelnej 20. Gościom przybliżono działalność SWM, a także przedstawiono, jak wygląda życie i praca w jednej z placówek misyjnych, w domu dziecka w Tupizie (Boliwia). Uczestnicy spotkania mieli również okazję sprawdzić swoją wiedzę na temat krajów misyjnych w specjalnym quizie oraz skosztować smakołyków z różnych części świata. To były dobre i owocne inicjatywy. Wszystkich, którzy chcą włączyć się w salezjańskie dzieło misyjne, SWM zaprasza na swoje spotkania w każdą środę o godz. 19.00 (swmp.pl).
- ✦ 5 listopada br. rozpoczęły się parafialne rekolekcje „Oddanie 33”, przygotowujące do aktu całkowitego oddania się Panu Jezusowi przez Maryję. Akt oddania w połączeniu z Eucharystią miał miejsce w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, 7 grudnia o godz. 18.00.



Abp Antoni Baraniak w roku 1976.
©Wikimedia Commons

Nie wolno rozpaczać!

Tymi słowami odezwał się ksiądz Antoni Baraniak do grona współpracowników przy marach prymasa Augusta Hlonda. Pełne zawierzenia w Bożą opatrzność zawołanie definiuje całą jego posługę, nastawioną na wieczność i pełną ducha. Ducha salezjańskiego.

Sebastianowo – mała wieś na południowy wschód od Śremu – liczy stu kilkudziesięciu mieszkańców. To tutaj 1 stycznia 1904 r. urodził się Antoni Baraniak.

Już jako dwunastolatek wyjechał do Oświęcimia, by dalej uczyć się w Zakładzie Salezjańskim im. księdza Bosko i tam na dobre „wrósł” w szeregi salezjanów. W roku 1920 trafił do Kleczy Dolnej k/Wadowic na nowicjat i tam złożył pierwsze śluby zakonne. 30 maja 1924 r. zdał maturę i niecały rok później złożył śluby wieczyste.

Prawa ręka prymasa

Od 1924 r. był wychowawcą w Kleczy Dolnej, Czerwińsku i Warszawie, potem przełożeni wysłali go do Rzymu. Tam ukończył studia teologiczne i obronił doktorat z prawa kanonicznego, jednocześnie pracując w kapitule generalnej salezjanów. Nawiązał też wiele kontaktów międzynarodowych. Zwrócił zarazem uwagę prymasa Polski Augusta kard. Hlonda, również salezjanina.

W roku 1930 Antoni Baraniak przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Adama Sapiehy. W trzy lata później został sekretarzem, a następnie również kapelanem prymasa Hlonda. Uczestniczył m.in. w tworzeniu Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Pośród obowiązków w sekretariacie znajdował czas na działalność naukową i publicystyczną, tworząc rozliczne artykuły o tematyce wychowawczej i misyjnej.

Kres tej działalności położył wybuch II wojny światowej. Ks. Baraniak wraz z prymasem wyjechali do Rzymu, a następnie do Francji – Lourdes i Hautecombe – by stamtąd prowadzić akcję dyplomatyczną i edukacyjną odnośnie sytuacji w Polsce, a także pomocową – dla rodaków pod okupacją. Posługi tej nie przerwało nawet aresztowanie kard. Hlonda w lutym 1944 r.

Duchowni spotkali się ponownie w Rzymie w maju 1945 r., skąd w lipcu powrócili do Polski – zupełnie innej od tej, którą opuszczali. Nowe władze szybko ujawniły oblicze wrogie Kościołowi – jednemu z głównych wrogów socjalizmu.

W roku 1948 roku zmarł nagle prymas Hlond. Ostatnią misją jaką zlecił sekretarzowi, człowiekowi do specjalnych poruczeń, było przekazanie papieżowi Pawłowi VI, aby asygnował na stanowisko prymasa Polski młodego bpa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego. Ojciec Święty przychylił się do prośby i wiadomo, jak dzięki temu potoczyła się historia...

Nowo mianowany prymas księdza Baraniaka *objął w błogosławionym spadku* po poprzedniku. W 1951 r., otrzymał on od papieża Piusa XII nominację biskupią. Jednak jako sufragan archidiecezji gnieźnieńskiej i biskup tytularny Teodozjopolis w Armenii, pozostał bliskim współpracownikiem kardynała Wyszyńskiego.

Milczący świadek

Jedną ze strategii władz w krajach „demokracji ludowej” było kompromitowanie kościelnych dostojników. W procesach pokazowych dowodzono ich działalności na szkodę państwa. Podobne starania podjął w Polsce Urząd Bezpieczeństwa, internując we wrześniu 1953 roku kard. Wyszyńskiego.

Prymas w odosobnieniu nie wiedział, jaki los spotkał jego sekretarza. Tymczasem aresztowany bp Baraniak trafił do więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, słynącego z bestialskich oprawców i mordowania Żołnierzy Wyklętych.

Przez dwadzieścia siedem miesięcy był przesłuchiwany (przynajmniej 146 razy), torturowany, dręczony, maltretowany. Cel był jeden – złamać go i zmusić do zeznań przeciwko kard. Wyszyńskiemu. A rzeczywiście był on żywą skarbnicą wiedzy o działaniach nie jednego, ale dwóch ostatnich prymasów.

O tym wszystkim dowiedzieliśmy się dopiero po latach, na początku XXI w. za sprawą dociekań bpa Marka Jędraszewskiego, śledztwa dziennikarki Jolanty Hajdasz, a następnie prokuratorów Instytut Pamięci Narodowej.



Prymas Polski kard. August Hlond i ks. Antoni Baraniak. Marzec 1938 r.
©NAC

Sam bp Baraniak niechętnie wspominał więzienie. Być może przez to pozostaje postacią mało znaną, choć tak ważną dla polskiej niepodległości. Kim był w Kościele, dobitnie ukazuje fotografia „wielkiej trójki” – uśmiechniętych Wojtyłę i Wyszyńskiego (strona tytułowa gazetki) oraz „podtrzymywanego” przez nich Baraniaka. Pierwszy odprawi mszę, a drugi wygłosi homilię, na pogrzebie przyjaciela w 1977 roku.

Przed dalszymi udrękami uchronił bpa Baraniaka strach władz przed śmiercią hierarchy w więzieniu, co rzuciłoby cień na „władzę ludową”. Od 21 grudnia 1955 r. umęczony duchowny przebywał internowany w domu salezjańskim w Marszałkach. Nadal miał zakaz kontaktów ze światem zewnętrznym, a jego stan zdrowia się nie poprawiał. Stąd też po interwencji Episkopatu umożliwiono mu dalszą kurację w Krynicy.

Jaskółką zmian był bunt poznańskich robotników z czerwca 1956 r. W ramach „odwilży” Władysław Gomułka zwolnił bpa w październiku 1956 r., a ten ponownie podjął obowiązki. Odtąd jednak, podobnie jak kard. Wyszyński, do końca życia był nękany i inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Arcypasterz

Po śmierci metropolity poznańskiego, abpa Walentego Dymka, papież Pius XII powołał w 1957 r., na jego miejsce bpa Baraniaka. Ingres do katedry odbył się w październiku. Władze państwowe dopuściły tę nominację w nadziei, że wycieńczony hierarcha „długo nie pociągnie”. Ich pomyłka okazała się znamieną, gdyż Antoni Baraniak sprawował urząd przez dwadzieścia lat.

Nigdy nie stał się postacią medialnie pierwszoplanową, choć pozostawał niezwykle skuteczny w swoich działaniach. Będąc biskupem, a potem arcybiskupem – co też wywalczył sobie u papieża Pawła VI w 1972 r. – wystarał się o utworzenie Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu, wyświęcił ponad pięciuset duchownych, powołał do istnienia wiele nowych parafii, m.in. dzieląc te największe na mniejsze, bliższe wiernym. Zadbał o „obsadzenie” współbraćmi salezjanami powstających wielkich blokowisk Winograd i Rataj. Jako salezjanin z krwi i kości, mocno interesował się wychowaniem dzieci i młodzieży. Niemniej praca dla poznańskiego kościoła to rozdział wciąż słabo opisany w bogatej biografii abpa Baraniaka.

Więcej wiadomo o jego działalności na rzecz Kościoła powszechnego. Kontynuował dzieło swego patrona, wpierając powstanie w 1959 r. Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej. W latach 1962–65 aktywnie uczestniczył w obradach II Soboru Watykańskiego w Komisji ds. Kościołów Wschodnich, a potem jako przewodniczący Komisji Wykonawczej Postanowień Soboru w Polsce.

W roku 1965 sygnował głośne *Oreędzie biskupów*

polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urządzie pasterskim ze słynnym stwierdzeniem: ...udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. Wściekłe władze PRL-u w odwecie nie zezwoliły na przyjazd papieża Pawła VI na obchody Millenium Chrztu Polski. Abp Baraniak był koordynatorem tychże obchodów w Poznaniu. Dwa lata później uczcił tysiąclecie ustanowienia pierwszego biskupstwa w Polsce, zwołując Archidiecejalny Synod Poznański. Był przewodniczącym Polskiego Komitetu Narodowego Roku Świętego 1975.

Sługa Boży

Wyniszczony więzieniem nigdy nie odzyskał pełni zdrowia. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 13 sierpnia 1977 r. w Poznaniu. Metropolite żegnały tłumy, których kolejka sięgała poza Ostrów Tumski. Pięć dni później jego ciało spoczęło w katedrze. Na szczęście szybko znaleźli się ludzie, którzy nie pozwolili zagać pamięci o tym cichym świadku wiary. To wówczas na jaw wypłynęła prawda o bestialskim traktowaniu podczas przesłuchań i nieugiętej postawie, którą cenili tak wysoko wierni i hierarchowie.



Portret więzienny ks. Baraniaka. ©IPN

W roku 2017 odbyła się sesja naukowa przypominająca postać i dzieło abpa. Najważniejszym jej wydarzeniem było obwieszczenie przez abpa Gądeckiego otwarcia procesu beatyfikacyjnego abpa Baraniaka na szczeblu diecezjalnym. Z całą pewnością postać księdza arcybiskupa można zaliczyć do jednych z największych postaci patriotycznych, bohaterskich RP po 1918 roku – mówił o nim wówczas prezydent Andrzej Duda. Rok później odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Na 120. rocznicę urodzin metropolity sejm RP ogłosił rok 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka. To świetna okazja, żeby rozniecić pamięć o tym niezłomnym obrońcy wiary i Kościoła.

Tomek Nowak

Temat numeru - Niezłomny pasterz Kościoła

Obrońca wiary.

Abp Antoni Baraniak w publikacjach

Z grona salezjanów, Antoni Baraniak i prymas August Hlond są jednymi z najlepiej rozpoznawalnych postaci, które przeprowadziły polski Kościół przez wzburzone wody poprzedniego stulecia. Dobrze, że w końcu ich świadectwo przemawia coraz głośniejszym głosem, wychodząc z cienia gigantów XX w. – Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły.

Metropolita poznański, arcybiskup Antoni Baraniak, jest nam szczególnie bliski jako bezpośredni sprawca powstania naszej parafii. Jednak przekazanie pod opiekę salezjanów nowo rodzących się winogradzkich blokowisk nie jest jego jedyną zasługą. Jego dorobek stanowi ważny wkład w całokształt Kościoła polskiego, co znakomicie uświadamiają wydawnictwa na jego temat.

W roku ubiegłym IPN opublikował dzieło ks. Wąsowicza „Defensor Ecclesiae”. Opatrzony mnóstwem przypisów stanowi wnikliwe studium kolejnych etapów wzrastania w powołaniu. Każdemu przypisuje osobne rozdziały, rozdzielone często przez zawirowania dziejowe. Wyjątkowość przyszłego arcybiskupa od samego początku potwierdza fakt, iż już jako salezjański nowicjusz zwrócił uwagę prymasa Hlonda.

Mogłoby się zdawać, że jako praca naukowa, będzie to lektura wymagająca. Tymczasem najcieńsza jest tu... waga obszernego tomu, który po prostu omawia biografię metropolity bardzo szczegółowo. Jak podkreśla sam autor, jest ona głęboko osadzona w duchu św. Jana Bosko, traktując o życiu arcybiskupa w kontekście silnej więzi z macierzystą wspólnotą. Poświadcza ją choćby motto obrane dla jego posługi biskupiej: „daj mi dusze - resztę zabierz”, podtrzymujące tradycję salezjańskich poprzedników, którzy otrzymali sakrę biskupią. Zakon odwdzięcza mu się za to szeroko prowadzoną działalnością na rzecz upamiętnienia jego postaci, omawianą w ostatnim rozdziale.

Nie chcący od razu rzucić się na „głęboką wodę”, mogą sięgnąć po „bryka”, czyli mniejsze opracowanie ks. Wąsowicza „Niezłomny pasterz Kościoła”. Ta niewielka dla odmiany książeczka przybliży metropolitę poznańskiego w formie bardzo zwartej. Jest to lektura kierowana do pragnących szybko i bez nadmiaru szczegółów zapoznać się z rysem tej wyjątkowej postaci. Autor nie pisze z pozycji „krytycznego obserwatora”. Jest w pełni zaangażowanym współbratem dumnym z sukcesów w budowaniu dobra Polski i Kościoła przez arcybiskupa. I tą radością tchnie cały jego tekst.

Swoistym dopełnieniem jest album „Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977”. Prezentuje on w dużym formacie zgromadzone z różnych źródeł fotografie ilustrujące poszczególne etapy życia i dzieła podejmowa-

ne przez metropolitę. Charakter dokumentalny sprawia, że zdjęcia ukazujące głównie osoby oraz ważne miejsca, poprzedzane są fotokopiami istotnych dokumentów. Ich zbiór poprzedza wszelako również kilkudziesięciostronicowy rys biograficzny.

Dotąd najwięcej uwagi w publikacjach skupiał okres uwięzienia abpa Baraniaka. Sam mówił o nim niechętnie, toteż dopiero po latach wyszło na jaw, że w katowni UB doświadczył komunistycznego terroru. Oparł mu się, a jego zwycięstwo przetrzało drogę do powrotu do Warszawy Prymasowi Tysiąclecia i przysporzyło mu przydomek „obrońcy wiary”. Kard. Wyszyński sam wielokrotnie podkreślał, że arcybiskup „wziął na siebie ciężar całej odpowiedzialności Prymasa Polski”, co pozwoliło polskiemu Kościołowi przetrwać mroczne czasy stalinizmu.

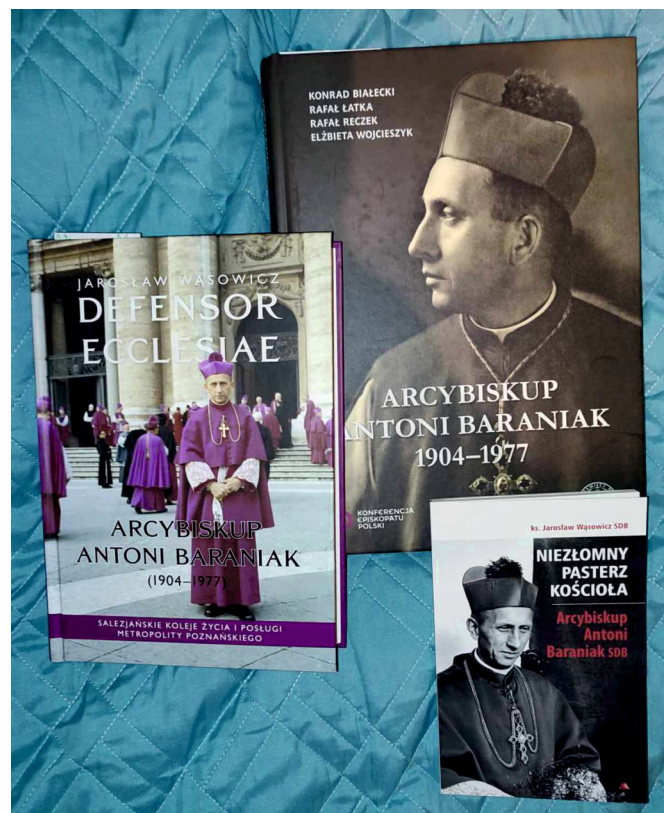
A to nadal nie wszystko, co warto wiedzieć o poznańskim metropolicie, zwłaszcza w kontekście wszczętego w roku 2017 procesu beatyfikacyjnego tego niezwykłego salezjanina i świadka wiary.

Tomek Nowak

ks. Jarosław Wąsowicz SDB, „Niezłomny pasterz Kościoła. Arcybiskup Antoni Baraniak SDB” (112 str., Wydawnictwo AA, Kraków 2023)

Jarosław Wąsowicz, „Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977). Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego” (672 s., Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022)

Konrad Białecki, Rafał Łatka, Rafał Reczek, Elżbieta Wojcieszek „Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977” (488 s., Instytut Pamięci Narodowej, Poznań–Warszawa 2017)



Jonasz też uciekał przed Bogiem

Od 1 lipca br. mamy w naszej parafii nie tylko nowego księdza proboszcza, ale także młodego kapłana, księdza Bartosza Balcerzaka, który w tym roku przyjął święcenia kapłańskie i zaraz po nich został skierowany do nas.

Krzysztof Gibasiewicz: Księżę Bartku, proszę opowiedzieć naszym Czytelnikom skąd Ksiądz pochodzi i jak to się stało, że został Ksiądz kapłanem i do tego salezjaninem.

Ks. Bartosz Balcerzak: Urodziłem się i przez pierwsze 20 lat mojego życia mieszkałem we Wrocławiu. Historia mojego powołania jest bardzo złożona i jest to dobry materiał na długi wykład. Od szóstego roku życia mieszkałem na terenie parafii salezjańskiej – pw. św. Michała Archaniola i tam pośrednio kształtowało się moje powołanie. Od szóstej klasy szkoły podstawowej byłem członkiem Służby Liturgicznej i myślę, że to najbardziej mnie ukształtowało do powołania zakonnego i kapłańskiego. Niestety wielu księży źle zabiera się do akcji powołaniowej. Tak było w moim przypadku. Księża w parafii widząc moje zaangażowanie i gorliwość na siłę wmawiali mi, że mam być księdzem. To oni bardziej pilnowali daty matury, aby mnie wysłać do nowicjatu. Po skończeniu Technikum Gastronomicznego, tak, z zawodu jestem kucharzem, zrobiłem im na złość i poszedłem na studia. Widziałem, że lekko się zawiedli moją decyzją. Na całe szczęście historie biblijne wydarzają się w naszym życiu i tak było w moim przypadku. Jonasz też uciekał przed Bogiem, nieskutecznie. Ja też uciekałem od powołania i na pierwszym roku studiów Bóg mnie „dopadł”. Pewnego wieczoru oglądałem na Facebooku zdjęcia z rekolekcji powołaniowych i w sercu podjąłem decyzję: Tak chcę być salezjaninem i księdzem. Tak to się zaczęło.

KG: Jakie obowiązki Ksiądz objął w naszej parafii i jak praktyka życia kapłańskiego zgadza się lub może mija z Księdza wcześniejszymi wyobrażeniami? Które obowiązki sprawiają najwięcej czysto ludzkiej satysfakcji, które stanowią największe wyzwanie?

BB: W parafii jestem opiekunem Służby Liturgicznej, prowadzę zajęcia religii w LO 9, jestem też duchowym opiekunem jednego z kręgów Domowego Kościoła. Prowadzę również spotkania z kandydatami do sakramentu bierzmowania. Oczywiście moimi obowiązkami są te, które wynikają z mojego stanu: głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów. Formacja seminaryjna ukształtowała mnie i moje wyobrażenia o życiu salezjanina-kapłana. Nie zawiodłem się, ani nie zdziwiłem się rzeczywistością jaka mnie spotkała po święceniach. Dla mnie największym wyzwaniem są lekcje religii, gdyż czuję ich wagę. Jak mówi zawołanie salezjanów:

„daj mi duszę, resztę zabierz”, tak też dla mnie najważniejszym co mogę dać młodzieży to narzędzia do zbawienia. Za dużo w Kościele jest małych księży typu BMW – Bierny Mierny, ale Wierny, ja nie chcę taki być. Młodzież za dużo dostaje lekkiej papki, którą próbuje im się sprzedać wiarę.

Młodzież potrzebuje konkretnego, młodzież po zajęciach w szkole wraca do domu i zaczyna się ich walka o zbawienie. Dlatego potrzebują konkretnych narzędzi.

KG: Jako młody człowiek ma Ksiądz szanse nawiązania szczególnych, może bardziej partnerskich, relacji z młodzieżą. W jaki sposób chce Ksiądz przekonać młodych, że wiara w Boga to najlepsza recepta na udane i szczęśliwe życie?

BB: Świadectwo. Tyle i aż tyle. Bardzo lubię przypominać sobie ten moment posłania przez św. Franciszka swoich braci. Powiedział on do nich, że mają iść głosić Słowo Boże, ale jak będzie trzeba, to słowem. Czyli świadectwo życia jest priorytetem. Nie chcę przekonywać młodych do Boga, bo Bóg nie jest ideologią, ale Osobą. Jeżeli oni sami nie nawiążą z Nim relacji, to choćbym stawał na głowie, to nie poznają Boga.

KG: Czy ma Ksiądz jakieś marzenia albo oczekiwania wobec parafian, wobec swojej pierwszej parafii? Czy może się Ksiądz nimi podzielić, przynajmniej niektórymi?

BB: Jakie mam marzenia? Myślę, że jako początkujący ksiądz mam marzenie, aby w pierwszym roku pracy nie zatopić się w pracy i nie przykryć Chrystusa pracą, choćby była to praca bardzo pożyteczna dla mnie i dla Was parafian. Dlatego proszę Was, abyście mnie i nie tylko mnie, ale nas wszystkich salezjanów, pilnowali i czasami spytali jak tam nasza relacja z Bogiem.

KG: Bardzo dziękuję za rozmowę.



Symbolika Bożego Narodzenia

Od zarania dziejów człowiek potrzebował przeżywać dni świąteczne. Posiadały one zupełnie inny wymiar niż dni powszednie. Wiązało się to nie tylko z dniem wolnym od pracy i nauki, ale również z możliwością spędzania czasu z najbliższą rodziną, z odświętnym strojem, zdecydowanie lepszym jedzeniem i wieloma innymi charakterystycznymi elementami.

W chrześcijaństwie, drugim najważniejszym świętem po Wielkanocy wprowadzonym do celebrowania w liturgii Kościoła, było i jest Boże Narodzenie. Jego świętowanie na przestrzeni wieków wyłoniło wiele charakterystycznych symboli, które je kształtowało. Możemy do nich zaliczyć między innymi: choinkę, gwiazdę Betlejemską, żłóbek, sianko i świecę, kolędy i pastoralki, okolicznościowe prezenty, świece i opłatek.

Choinka

Bez choinki trudno nam sobie wyobrazić przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia. We wszystkich świątyniach, ale również w wielu naszych domach, jest ona przyozdabiana gwiazdą, kolorowymi lampkami oraz licznymi bombkami.

Pod nią znajduje się szopka oraz okolicznościowe upominki. Według socjologów zajmujących się badaniem zjawiska religijności, w znacznej większości krajów w Europie jest to najpopularniejszy symbol interesujących nas Świąt. Symbolicznie wskazuje on na odradzającego się życie wieczne, które zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi. On stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Zielony kolor choinki oznacza z kolei nadzieję na odziedziczenie przez nas życia wiecznego w przyszłości.



Gwiazda Betlejemska

Według tradycji biblijnej, Trzej Królowie lub inaczej magowie, którzy podążali na spotkanie z nowonarodzonym Jezusem, byli prowadzeni przez Gwiazdę, której dodano przymiotnik Betlejemską. Ona jest zachętą dla nas, abyśmy w naszym życiu stawali się do niej podobni, to znaczy, abyśmy swoim postępowaniem prowadzili innych do spotkania z Jezusem. Wiemy z własnego doświadczenia, że nie jest to takie proste, gdyż wymaga wiele odwagi, samozaparcia i współpracy z łaską Bożą. W wielu naszych domach, już na Wigilię na stołach pojawiają się kwiaty z czerwonymi liśćmi. Nazywają się one poinsecja, natomiast potocznie określamy je nazwą Gwiazdy Betlejemskiej. Jej kolor czerwony symbolizuje

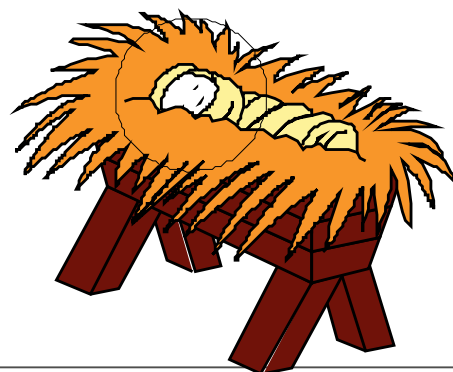
krw, czyli przyszłe męczeństwo na drzewie krzyża wcielonego Syna Bożego.

Żłóbek

Ojciec Święty Franciszek jako pierwszy z papieży napisał dokument w całości poświęcony żłóbkowi. Jego tytuł brzmi: Admirabile signum (łac. znak godny podziwu). Papież ukazał w nim znaczenie i wartość żłóbka w tradycji Kościoła katolickiego. Jest on żywą Ewangelią wypływająca w Pisma Świętego. Pierwszy żywy żłóbek powstał w 1223 roku w Greccio w Valle Reatina, a jego autorem, za natchnieniem Ducha Świętego, był św. Franciszek z Asyżu. W średniowieczu nieliczni ludzie umieli czytać i pisać. To oni w pierwszej kolejności byli odbiorcami tej sceny ewangelicznej. Kiedy dzisiaj w okresie Bożego Narodzenia w naszych kościołach widzimy małe dzieci, które wraz z rodzicami zafascynowane podchodzą do figur przedstawiających Świętą Rodzinę: Maryję, św. Józefa i Małego Jezusa, często je również dotykają, to miejmy na uwadze, że Ci najmniejsi uczestnicy liturgii, którzy jej jeszcze nie rozumieją, na swój sposób - dzięki obecności żłóbka - mają bezpośredni kontakt z żywym Słowem Bożym.

Sianko i świeca

W domu każdego człowieka wierzącego, w czasie pamiętki narodzin Pana Jezusa, na stole znajduje się odrobina sianka. Odwołuje się ona do ubóstwa, w którym przyszedł na świat długo oczekiwany przez Naród Wybrany i zapowiadany przez Proroków Starotestamentalnych, Król królów i Pan panów, wieczny Książę Pokoju. Dzisiaj, w XXI wieku, każda kobieta marzy o wydaniu na świat dziecka w komfortowych warunkach w klinice, czy w szpitalu. Często matka w porożu nie odczuwa bólu, gdyż środki przeciwbólowe jemu zapobiegają. Matka Najświętsza była tego wszystkiego pozbawiona. W grocie w Betlejem nie było ani narkozy, ani pieluch, ani nawet bieżącej wody. Jezus już w swym narodzeniu zawstydził wszystkich swoją prostotą. Obok sianka na stole świątecznym stawiamy również zapaloną świecę rozprawdowaną przez diecezjalne Caritas. Dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na niesienie pomocy materialnej tym naszym braciom i siostram, którzy z różnych powodów są najubożsi i najbardziej potrzebują naszej pomocy. Ten symbol przypomina, że jałmużna, jak mówią teksty Starego Testamentu, gładzi nasze grzechy.



Kolędy i pastorałki

Charakter duchowy Świąt Bożego Narodzenia nadają kolędy i pastorałki, które przybliżają przeżywaną i celebrowaną tajemnicę narodzenia drugiej Osoby Boskiej. Warto w tym miejscu zauważyć, że w Polsce mamy ich około dwustu i około czterystu pastorałek. Inaczej jest w innych krajach Europy. Dla przykładu we Włoszech znana i śpiewana jest generalnie tylko jedna kolęda: *Tu scendi dalle stelle* (wł. Schodzisz z gwiazd). Jej autorem jest założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, św. Alfons Maria Liguori. Kolędy wyrażają przede wszystkim naszą radość z faktu obwieszzonego przez św. Jana Ewangelistę, że: Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami, ludźmi oszepeconymi przez słabości i grzechy.

Prezenty

Każde dziecko oczekuje w czasie Wigilii Bożego Narodzenia na otrzymanie prezentów. Ten zwyczaj sięga swoimi korzeniami tradycji związanych ze św. Mikołajem, biskupem Miry, żyjącym na przełomie III i IV wieku naszej ery. On, w odpowiedzi na zalecenia Jezusa zawarte w Ewangelii, rozdawał ze swojego mienia podarki innym, znacznie biedniejszym od siebie. Warto w tym miejscu zauważyć, że w niektórych regionach Polski, np. na Śląsku, otrzymywane podarki określa się mianem podarunku od Dzieciątka. W innych krajach Europy są również inne zwyczaje, dla przykładu we Włoszech dzieci otrzymują prezenty dopiero po Nowym Roku w czasie Uroczystości Objawienia Pańskiego, celebrowanej w Kościele katolickim pod datą 6 stycznia.



Opłatek

Najbardziej charakterystycznym symbolem Uroczystości Bożego Narodzenia w naszej Ojczyźnie i w krajach, gdzie przybywają Polacy, jest zwyczaj dzielenia się opłatkiem. Niektórzy pochodzenie tego zwyczaju upatrują w tłumaczeniu łacińskiego terminu: *oblata*, co znaczy chleb ofiarny, jednak etymologia (czyli pochodzenie) sięga znacznie głębiej. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa za względu na małą liczbę księży nie wszyscy mogli karmić się Chlebem Eucharystycznym. Wówczas istniał zwyczaj błogosławienia chleba, którym dzielono się w domach rodzinnych. Warto w tym miejscu zauważyć, że w języku hebrajskim miejsce narodzenia Jezusa Chrystusa brzmi: Bethlehem, co tłumaczymy na język polski: dom chleba. Ten symboliczny gest odsłania prawdę ewangeliczną nauczaną przez wielu świętych, szczególnie przez św. brata Alberta Chmielewskiego, który pragnął, aby wszyscy wyznawcy Jezusa Chrystusa dzielili się miłością jak chlebem. Przy okazji dzielenia się opłatkiem wyciągamy nasze dłonie do pojednania, przepraszamy się, składamy sobie dobre życzenia. Co roku w naszych sercach, po przeżyciu radosnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia zostaje takie dobre przesłanie, aby, ten pogodny nastrój miał miejsce każdego dnia w naszej codzienności. Może kiedyś się uda przeschwycić ten piękny zwyczaj na cały świat. Wtedy iskra Bożej Miłości po raz kolejny mogłaby wyjść z naszej Ojczyzny.

Drogi Czytelniku, być może znasz jeszcze więcej symboli związanych ze Świątami Bożego Narodzenia. Ograniczyłem się tylko do tych siedmiu podstawowych. Moim pobożnym życzeniem było, aby ich przywołanie pomogło Ci bardziej świadomie i zarazem owocnie przeżywać tegoroczne Świąta Bożego Narodzenia. Aktualnie w wielu miejscach świata trwają konflikty zbrojne, zatem warto życzyć, aby wszyscy ludzie zaczęli się prawdziwie miłować, aby prawdziwy pokój pochodzący od Małej Dzieciny mógł zapanować na całej naszej planecie: w każdym kraju, w każdej rodzinie, w każdej ludzkiej relacji i w każdym ludzkim sercu. AMEN.

ks. Radosław Błaszczak SDB

BOSKIE Półkolonie – lato 2023

„Zuzia, Franek wstajemy! Dziś zaczynają się półkolonie!” – zawołała mama. Otworzyłem leniwie oczy i nagle dotarło do mnie, że to JUŻ DZIŚ! Huraaa!!! Półkolonie!!! Wyskoczyłem z łóżka jak z procy wystrzelony, nie mogąc doczekać się atrakcji. Mimo to, kiedy pierwszego dnia dotarliśmy do Oratorium, mój entuzjazm mieszał się z odrobiną zagubienia i dreszczykiem niepewności. Jednak BOSKA atmosfera jaka panowała w Oratorium, liczne zabawy, tańce i pływy sprawiły, że odczuwany niepokój ustąpił miejsca radości.



Tego dnia również ustaliliśmy regulamin – mama zawsze powtarza, że zasady są bardzo ważne, bo dbają o nas, o nasze dobro i bezpieczeństwo. Są drogowskazami, gdy zbłądzimy.

Podczas powrotu do domu mama zapytała, co nam się podobało. Wykrzyknąłem: „Drożdżówki na śniadanie!”. Mama dziwiąc się spojrziała na mnie pytającym wzrokiem i po chwili ciszy dopytała: „Ale może coś jeszcze opowiesz? Jak było?”. Tym razem ja rzuciłem na mamę pytające spojrzenie i odpowiedziałem: „Przecież to oczywiste, że było SUPER, EKSTRA, MEGA, BOMBASTYCZNIE. Po prostu BOSKO!!!” po tych słowach miałem wrażenie, że wcześniejsze zaskoczenie mamy, jakie rysowało się na jej twarzy, jeszcze bardziej się pogłębiło. Na całe szczęście nie zadawała już tych swoich dziwnych pytań, a my skacząc radośnie z nogi na nogę wróciliśmy do domu.

Drugiego dnia udaliśmy się na wycieczkę pociągiem. Sam pociąg już dla wielu z nas okazał się ciekawą przygodą a wyprawa do Parku Dziejów prawdziwą podróżą w czasie. Dzięki niej mogliśmy w aktywny i atrakcyjny sposób poznać fakty historyczne. Poza tym braliśmy udział w warsztatach teatralnych, podczas których byliśmy nie tylko widzami, ale także aktorami, wcielając się w różne role. Bardzo ciekawe też były warsztaty manualne, podczas których wykonywaliśmy z gliny własny herb. Pogoda sprzyjała zabawom w plenerze, a mnie najbardziej spodobało się strzelanie z łuków. Raz, gdy przygotowywałem się do strzału, w polu widzenia pojawiła się moja siostra pochylająca się po cukierka, który właśnie jej upadł. Zmieniłem kurs strzału, zmrużyłem oko, by jak najdokładniej wycelować i gdy cięciwa łuku była już maksymalnie napięta, nagle przypomniałem sobie słowa mamy, która często nam powtarza, by zawsze stawać na miejscu drugiej osoby i zastanowić się czy to co chcę zrobić byłoby fajne i dobre dla mnie. Szybko wycelowałem w tarczę i oddałem strzał – strzał w dziesiątkę!

Trzeci dzień naszych półkolonii zapowiadał się fantastycznie. Jednak, kiedy wstałem z łóżka i wyrząłem przez okno, krzyknąłem z rozpaczy – widok z okna jawił się naprawdę ponuro. Padał deszcz. „Cały dzień do kitu!!!” – krzyknąłem. „Franusiu” – powiedziała mama – „Czy mamy wpływ na pogodę? Czy możemy ją zmienić?”. „Nie!!!” – wykrzyknąłem z jeszcze większą złością. „Masz rację, synku. Dlatego szkoda tracić energię na coś, na co nie mamy wpływu. Nie zmienimy pogody, ale możemy zmienić swoje nastawienie. To od Ciebie zależy, na czym skupiasz swoją uwagę, o czym myślisz i jak się z tym czujesz. Myśli mają na nas ogromny wpływ – mogą nas dobijać, zasmucać (tak jak teraz Ciebie: „Cały dzień do kitu”), albo mogą być dla nas wspierające i motywujące do działania. Idźcie dziś do Lidera i na pewno będzie świetna zabawa”. Mimo, że niebo nadal pozostawało pochmurne, ja zdecydowanie po tej rozmowie się rozchmurzyłem. Nie mogłem doczekać się wyjścia na salę zabaw. Kiedy dotarliśmy do Lidera, zewnętrzna aura nie miała już najmniejszego znaczenia. Wygibasy, szaleństwa w kulkach, zakręcone zjeżdżalnie i przede wszystkim najlepsze towarzystwo sprawiły, że kolejny dzień na półkoloniach był ekstra!!! Super BOSKI!!!

Czwartego dnia BOSKICH półkolonii odwiedziliśmy Nowe ZOO. Dotarliśmy do niego Maltanką, kolejką wąskotorową, która ledwo co nas wszystkich pomieściła. Podczas przejażdżki mogliśmy podziwiać widoki, rozkoszować się otulającymi nas promieniami słońca i cieszyć się z łaskoczącego po twarzy wiatru. Stacja Zwierzyniec zakończyła naszą podróż kolejką i zapoczątkowała wędrówkę po Nowym ZOO, w którym mogliśmy obserwować różne egzotyczne zwierzęta, poznawać ich zwyczaje i naturalne środowisko. „O fuj!!!” – przypomniała mi się Słoniarnia.

Kiedy wracałem już z mamą do domu zadałem jej pytanie, które nurtowało mnie przez dłuższy czas, a mianowicie dlaczego Ci ludzie z Oratorium są jacyś inni, tacy radośni, uśmiechnięci, pełni entuzjazmu? „Hm...” – zamyśliła się mama. „Tak to trochę jest, gdy życiem rządzi światło Pana Boga, a nie ciemność księcia tego świata”. Niewiele z tego zrozumiałem... Ale widziałem różnicę...

Piąty dzień półkolonii, to niestety już ostatni dzień, ale równie świetny jak minione. Udaliśmy się na pływalnię, gdzie wśród plusków rozgrywały się wodne szaleństwa. Najpierw na głębokim basenie zamieniliśmy się w rekiny, które polowały na złowrogich piratów. Następnie udaliśmy się do Bąbelkowej Krainy, gdzie psotne bąbelki wylaskotały całe nasze ciała. A na koniec zjeżdżaliśmy na zjeżdżalni, która zamieniła się w statek kosmiczny wyrzucający nas prosto na planetę potworniaków, które chciały zaatakować Ziemię. Na szczęście zostali przez nas pokonani a Ziemianie ocaleni.

Bardzo żałuję, że półkolonie się zakończyły. To był naprawdę fantastyczny czas, pełen radości i wrażeń. Każdy dzień był wyjątkowy oraz przepełniony atrakcjami. Nie mogę doczekać się już następnych półkolonii – nawet powiedziałem mamie, by zapisała mnie już na zimowe ferie. Nie mogę się już doczekać!!!

D.C.

Krótką historia Odnowy w Duchu Świętym

Skąd wzięła się Odnowa? Do Polski przywędrowała ze Stanów Zjednoczonych. Powstała w 1967 r., ale wiadomości o jej istnieniu nie docierały do Polski przez „żelazną kurtynę”. O jej istnieniu dowiedział się ks. Marian Piątkowski w 1974 r. W kolejnym roku ks. Piątkowski wyjechał do Rzymu na Międzynarodowy Kongres Mariologiczny i Maryjny. Nie przeczuwał, że tam rozpocznie się jego wielka przygoda z Duchem Świętym. W tym samym czasie odbywał się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Odnowy Charyzmatycznej z udziałem 10 tys. uczestników. Uczestniczył tam w modlitwie charyzmatycznej, która wywarła na nim wielkie wrażenia. Przeżył spontaniczność modlitwy, otwartość na wyrażanie miłości i uwielbienia Bogu i marzył, żeby taki widok ujrzeć też w Polsce. W Rzymie, 29 maja 1975 roku doznał nowego wylania Ducha Św. Jako jego dar otrzymał polecenie aby zanieść Odnowę do Polski.

Spotkania modlitewne prowadzono tam przez wiele wieczorów, tuż za Via Nomentana. Kardynałowie, biskupi, przełożeni zakonów, teologowie i liderzy tłoczyli się szukając dla siebie miejsca. Siadali nawet na podłodze, aby się modlić i dzielić się swym doświadczeniem przeżycia spotkania z Ojcem, Synem i Duchem Św., oraz uczyć się jak działanie Jezusa w katolickiej Odnowie przynosi efekty ewangelizacyjne w różnych kulturach. To Pan Jezus wzbudził ruch dla odnowienia całego życia chrześcijańskiego. Dzięki Odnowie zwykli chrześcijanie doświadczają obecności Chrystusa w niezwykle sposób. Misją członków ruchu jest nieść Chrystusa na cały świat.

Pierwszą grupę modlitewną „Gabriel” ks. Piątkowski utworzył w Poznaniu w 1976 r. Powstawały też nowe grupy, a wiadomość o Odnowie rozchodziła się po Polsce lotem błyskawicy. Ks. Piątkowski nadzorował wszystkie inicjatywy, szkolił animatorów, prowadził Seminaria Odnowy, głosił rekolekcje w Gostyniu na Świętej Górze. Pracował bez chwili wytchnienia. Został proboszczem w Tulcach w 1984 r. na mocy dekretu ks. Arcybiskupa Jerzego Stroby. Rozwinął tam wiele inicjatyw. W 1997 r. został przeniesiony do Poznania i mianowany diecezjalnym egzorcystą dla Archidiecezji Poznańskiej a w 1999 Konferencja Episkopatu Polski powołała go na koordynatora Posługi Książy Egzorcystów w Polsce. Dzięki jego staraniom po kilku latach egzorcysty działali już we wszystkich diecezjach. Czuł, że Bóg przygotowywał go do tego zadania przez całe życie, a Maryja chroniła i uczyła walki ze złym duchem. W ciągu tygodnia przyjmował ok. 20 osób szukających pomocy. Otaczał szczególną troską ludzi dręczonych przez złego ducha i opętanych. Pracował od rana do wieczora. Kościół p.w. Najświętszej Krwi Pana Jezusa był miejscem jego zamieszkania i codziennej pracy. I tu go właśnie poznałam w 1991 r.

Zmarł na szpiczaka mnogiego. To choroba układu krwionośnego. 21 grudnia 2011 odprawił ostatnią Mszę Św., a 3 stycznia 2012 o godz. 22 50 odszedł do Pana. Czekał

z utęsknieniem na chwilę, gdy Matka weźmie go za rękę i poprowadzi do Ojca. Całe niebo czekało na niego z radością.

W naszej parafii istniała grupa Odnowy „Abba”, do której wstąpiłam w 1990 roku. Cotygodniowe spotkania odbywały się w naszym kościele, a uczestnicy z trudem się w nim mieścili. Szkoda, że teraz jest nas tak mało. Pytanie do nas: dlaczego?

Pan Jezus rozproszyciel Odnowę po całym świecie, a nam powiedział „wy będziecie moimi świadkami” Dz 1, 8. Trzeba więc to dzieło, które trochę przygasło, prowadzić dalej. To absolutna konieczność.

We wspólnocie można doświadczyć mocy modlitwy, bo Jezus chce działać w nas i przez nas. Ręce kapłana są namaszczone w Sakramencie Kapłaństwa. Kiedy kapłan kładzie na nas swoje dłonie, możemy doświadczyć spływającej na nas mocy Chrystusa. Jeżeli takimi doświadczeniami się podzielisz, to wzrastać będzie wiara twoja i wiara ludzi, którzy o tym usłyszą. Nie możemy dać drugiemu człowiekowi niczego, czego sami od Boga nie otrzymaliśmy. Wiara bierze się ze słyszenia. Głoszenie ewangelii z mocą, z towarzyszącymi znakami i cudami jest rozpaczliwie potrzebne światu, w którym żyjemy. Ale to my ponosimy odpowiedzialność za to, by inni usłyszeli Słowo Boże i obudzili się do życia łaską.

Na zakończenie napiszę, co mi dała Odnowa w Duchu Św. Pozwoliła mi przetrwać bardzo trudny dla mnie okres życia. Wszyscy mamy problemy, z którymi się zmagamy. W modlitwie i we wspólnocie zawsze znajdowałam nadzieję. Tu też zrozumiałam, że Bóg mnie kocha i kocha nie dlatego, że jestem wartościowa, ale jestem wartościowa, bo On mnie kocha. Dlatego muszę oddać mu cześć dla uznania Jego potęgi, dobroci i prawdy. Czy Go rozgniewam lub unieszczęśliwię, jeśli Mu czci nie oddam? Bez tego ja będę wybrażona i nieszczęśliwa, stanę się małoduszna, niegodziwa, zacznę cierpieć na kompleksy niższości. On beze mnie jest Doskonałością.

By zrozumieć czym jest dobroć Boga, muszę dostrzec różnicę między zaspakajaniem naszych pragnień i naszych potrzeb. Bóg daje to co potrzebujemy, a nie to czego pragniemy dla naszej przyjemności. Bóg czasem dopuszcza do nas rzeczy złe, abyśmy zrozumieli, że pokój można odnaleźć tylko w Dobru i Prawdzie. Za miłość Bożą, za Jego dobroć i za wszystko co otrzymujemy, możemy Mu tylko dziękować. To dziękczynienie daje nam uczucie szczęścia, bo do szczęścia zostaliśmy stworzeni. Pokój Boży nie trwa we mnie 24 h na dobę. To do dziękczynienia trzeba wracać 24 h na dobę. Tym doświadczeniem chciałam się z wami podzielić.

Danuta Konieczna

Zapraszam na nasze spotkania, które odbywają się w poniedziałki po wieczornej Mszy Św. Może i Ty znajdziesz tu ukojenie dla Twojego serca? „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” Flp 4, 4. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował” 1 J 4,10.



Błogosławiona Piątka na Winogradach

31 stycznia 2023 r. w Uroczystość św. Jana Bosko odsłonięty został obraz nad wejściem do pomieszczeń oratoryjnych. Jest to dzieło naszej Parafianki, Karoliny Skrzypczak z Pracowni Ikon Parakletos. Niejako na przedłużeniu tej estetycznej formuły, z inicjatywy Księdza Adama Piaskowskiego działającego w porozumieniu i za aprobatą Księdza Proboszcza, zamówiono kolejny obraz, który tym razem miał wypełnić wnękę nad wejściem do salek Duszpasterstwa Akademickiego. Tak też się stało i w listopadzie tego roku, autorce udało się ukończyć dzieło. Przedstawia ono Błogosławioną Piątkę Poznańską (od lewej: Jarogniew Wojciechowski, Czesław Józwiak, Franciszek Kęsy, Edward Kaźmierski, Edward Klinik) z atrybutami wiary i męczeństwa, na tle poznańskiego Kościoła pw. NMP Wspomożycielki Wiernych przy ulicy Wronieckiej, ściśle związanego z historią Błogosławionych. Koncepcję powstania wielkoformatowego obrazu o wymiarach 186 x 84 cm, malowanego techniką akrylową, uzupełniała estetyczna myśl przewodnia, która w swoim założeniu wymuszała utrzymanie wizualnej harmonii ze stylistyką pierwszego obrazu. Również analogiczne zestawienie przedstawienia figuralnego z bryłą kościoła w tle (na pierwszym obrazie św. Jan Bosko, NMP Wspomożycielka Wiernych i Chrystus na tle naszego kościoła, w drugim przypadku Błogosławiona Piątka na tle kościoła przy ul. Wronieckiej) domyka koncepcję kłamałą kompozycyjno-treściową.

- Paradoksalnie, malowanie obrazu Piątki Poznańskiej pozwoliło mi odczytywać każdego z Błogosławionych Oratorian jako jednostkę. Przywykliśmy do tego, że mówimy o nich jako o grupie, ale przecież nie przynależność do grupy czyni świętym czy błogosławionym, a osobista droga każdego człowieka. To niesamowite życiorysy, niesamowita historia – mówi autorka obrazu, Karolina

Skrzypczak. – Estetyczne założenie polegało na ujęciu wizerunków w innej formie niż przyzwyczaiła nas dokumentacja fotograficzna. Zwyczajowo, ikonografia przedstawia Błogosławioną Piątkę w pozach przekopionych z ich fotografii. Tutaj, chcąc zachować podobieństwo i charakterystykę każdego z Błogosławionych, starałam się nieco odświeżyć ich wizerunki, nadać im plastyczności i niepowtarzalności, zamiast po prostu „przekalkowywać” to co już wykreowane. Swoją drogą to smutne, że malarsko wypracowano tak mało wizerunków Błogosławionej Piątki. Trzeba przybliżyć ich żywoty, również poprzez sztukę – tłumaczy.

Istotnie, winogradzki obraz wyróżnia się na tle tego, co dotychczas wypracowała ikonografia w odniesieniu do Błogosławionej Piątki Poznańskiej. Wierzymy, że w naszej Parafii, tak silnie związanej z Błogosławionymi Oratorianami, nie tylko przez wzgląd na salezjański charyzmat, ale również na dziedzictwo miasta, z którego się wywodzili, obraz będzie mógł służyć czemuś więcej niż jedynie celom estetycznym i natchnie do ponownego zapoznania się z życiorysami bł. Jarogniewa Wojciechowskiego, bł. Czesława Józwiaka, bł. Franciszka Kęsego, bł. Edwarda Kaźmierskiego i bł. Edwarda Klinika.

Jakub Skrzypczak



Kartka z kalendarza

W listopadzie częściej niż zwykle myśl ucieka ku chwilom minionym. Może przyczyną są spadające liście ...

Dwa lata temu w jeden z listopadowych dni pożegnaliśmy w naszym kościele Artura Piotrowskiego, naszego parafianina, twórcę Misterium Męki Pańskiej, które przez ponad dwadzieścia lat odbywało się w sobotni wieczór przed Niedzielą Palmową na Poznańskiej Cytadeli. Przyczyną, która przywołała to wspomnienie, była rozmowa grupki spacerowiczów na Poznańskiej Cytadeli, której fragment usłyszałem przechodząc obok nich. Zastanawiali się, w której części Cytadeli odbyło się pierwsze przedstawienie Misterium. Zdania były różne. Pomyślałem - czas szybko zaciera ślady. Wracam do roku 1996 kiedy, któregoś letniego dnia Artur przyszedł do mnie i zapoznał mnie ze swoim zarówno fantastycznym, jak i szalonym planem realizacji Misterium na Cytadeli proponując współpracę. Zgoda i tak się zaczęło.

Cytadela ożyła. Wieczorne próby w tygodniach przed

Wielkanocą, zaangażowanie i pasja wielu ludzi...

Pierwsze Misterium wystartowało w roku 1997. Zaczynało się na placu na tyłach amfiteatru i drogą krzyżową przeszło do amfiteatru gdzie odbyła się scena ukrzyżowania i zmartwychwstanie.

W roku następnym, z uwagi na większą liczbę uczestników i widzów Misterium, zaczęło się w Amfiteatrze, a kończyło na placu na tyłach Amfiteatru.

Trzecie Misterium przeszło już na polanę pod Dzwon Pokoju (w swoich myślach nazywam tą polanę - Polaną Misterium Męki Pańskiej Artura Piotrowskiego) i tam zostało. Z roku na rok się rozwijało pod każdym względem – muzyka, scenografia, nagłośnienie, światła, a przede wszystkim uczestnicy, począwszy od twórcy – Artura, aktorów, obsługę aż do tych, którzy pokonywali wiele kilometrów żeby tym pięknym przeżyciem rozpocząć Wielki Tydzień. Tak było...

Dzisiaj pozostały wspomnienia, związane więzi między-ludzkie i nadzieja, że Misterium wróci. Warto. Wszak Drużyna Misterium czeka ...

Koman

Wyniki konkursu im. Romana Brandstaettera

Ogłaszamy wyniki konkursu im. Romana Brandstaettera na wiersz lub piosenkę inspirowane wiarą. Chcielibyśmy podziękować za duży odzew, bowiem nadesłaliście łącznie aż 17 utworów. Jesteśmy też pod wrażeniem różnorodności form i rozmaitych uzdolnień autorów. W przesłanych utworach, jak się należało spodziewać, dominowały wiersze, a wśród nich najbardziej popularne były wiersze białe, ale znalazły się także limeryki, a nawet sonet. Dodatkowo, wpłynęły do nas formy słowno-muzyczne, takie jak pieśń liturgiczna oraz rap.

Zwycięzcami naszego konkursu są:

- **Koman** za wiersz „Czasami myślę...” – I MIEJSCE;
- **Małgorzata Macioszczyk** za sonet „Adoracja” – II MIEJSCE;
- **Adam Buda** za wiersz „Słowo” – III MIEJSCE.

Wyróżnienia otrzymują:

- **Jan Kiraga** za wiersz „O nadziei”;
- **Małgorzata Przymuszała** za pieśń o charakterze liturgicznym „Bo My o Panie z Tobą Chcemy”;
- **MZ** za wiersz „O mój Boże...”.

Utwory laureatów publikujemy poniżej. Utwory wyróżnionych znajdują się w następnym numerze „Jest Bosko!”.

Zwycięzcy zostaną także nagrodzeni książkami.



/.../

Czasami myślę,
że cały świat odbił się w kropli rosy,
że płatek róży pochłonął całe piękno,
że całe życie tli się w sercu pajęczka
zawieszono nad przepaścią
na swej cieniutkiej niteczce.
Czujesz to? Tak?
Ja nie wiem co inni o tym sądzą ...
- To bzdura. To wszystko zginie
pod jednym ciężkim butem.
Siła: wielka, cudowna, odważna.
Ale Ty idziesz ze wzrokiem utkwionym
w zamglonym horyzoncie oddalającym się
o krok za każdym Twoim krokiem.
Krok. Wzrok. Horyzont.
Krok. Wzrok. Horyzont.
I znowu krok. Następny i jeszcze jeden
Naprzód ...Krok, następny ...
Czujesz?
To smak ziemi w ustach ...
Płatek róży ... Serce pajęczka ...
Wiem ...

Adoracja

Ta Miłość ukryta w malutkim, białym chlebie
w ciemnym, pustym kościele wyczekuje ludzi.
Temu co nas zbawił czekanie się nie znudzi.
On tam także z tęsknotą wypatruje ciebie.

Pośpiesz więc do kościoła - ulegnij potrzebie
tej, która w głębi serca nagle się obudzi.
Kłęknij w cichym kościele, powiedz co cię truzi.
Trwaj przed Nim w uwielbieniu ofiarując siebie.

To moment, gdy zastygasz jak na starej kliszy,
odsuwasz precz od siebie świata tumult, wrzaski;
serce kłęczy przed Bogiem w upragnionej ciszy.

Chwila prawdy, gdy możesz pozbyć się swej maski,
gdy twe korne błagania tylko On usłyszy,
a w twoją duszę splywa strumień Bożej łaski.

Słowo

Rozważam Panie Twe słowa
By zgubić je, zapomnieć po chwili
I wrócić do nich od nowa

Drogę nie raz zgubiłem
Zakopałem się w niewiedzy
Dlatego że Cię nie słuchałem

Słowo Twoje , to życie, woda
Ja słaby wciąż
Potrzebuję Cię ma dusza młoda

Znów to samo, grzech
Na Twe słowo, niech..
Uwierzę w co wierzę

Z życia oratorium



Z notatnika pana Henryka...



Słowo, które warto zmienić

Ostatnio, podczas towarzyskiej rozmowy ze znajomymi o bieżących sprawach i codziennych troskach, wspólną cechą wypowiedzi był powtarzający się motyw. Prawie wszyscy narzekali, że mają mało czasu, a tyle rzeczy zrobić „muszą”.

W końcu się pożegnaliśmy, a mnie nie dawało spokoju, że słowem, które najczęściej słyszałem w naszej rozmowie, to „muszę”.

Słowa, które wypowiadamy, mają znaczenie, a jeśli używamy ich z wielkim przekonaniem, także kształtują nasze postrzeganie siebie samego, świata, budują naszą tożsamość i bezpośrednio wpływają na podejmowane przez nas decyzje - a więc na to, jak żyjemy. Dziecko, które często słyszy, że jest głupie, niegrzeczne, wreszcie samo zaczyna się tak określać i akceptować narzucone oceny. Ale dotyczy to także dorosłych. Słowo muszę, tak chętnie używane, może być przekazem poczucia własnego zniewolenia i bezradności, muszę - czyli nie mam wyboru, to nie Ja decyduję. I wbrew pozorom, może to być pociągające, bo jeśli nie Ja decyduję, to nie ponoszę odpowiedzialności.

Ale czy ktoś, kto „musi”, może być szczęśliwy? Czy taka osoba może być w pełni twórcza? A nasza modlitwa, relacja z Panem Bogiem pod szyldem „muszę się pomod-

lić, iść na mszę itp.” - jaki ma sens?

Są też inne słowa-wytrychy, które łatwo wypowiadamy np. „jakoś to będzie”, w domyśle - samo się stanie, czyli bez naszego udziału, bez naszej odpowiedzialności. A przecież życie polega na dokonywaniu wyborów i braniu za nie odpowiedzialności. Świadomość, że „muszę”, obezwładnia naszą wolną wolę, zastępuje poczucie wolności, zniewoleniem.

Wróćmy do moich znajomych, którzy słowo „muszę” odnosili też do wzniosłych okoliczności: potrzeb rodziny, pomocy bliskim czy też spraw kościoła, wiary a nawet modlitwy. Nasza rozmowa stała się dla mnie swego rodzaju rachunkiem sumienia: czy Ja także żyję w świadomości, że „muszę”?

Chyba każdy z nas (tylko w różnym stopniu) jest zainfekowany przejawami tego typu myślenia. Jakie jest wyjście? Przecież w rodzinie, dla najbliższych, dla znajomych, dla siebie, robię wiele, ponieważ chcę! To przeciwstawienie, ta zamiana, muszę - na chcę, jest potężnym bodźcem do działania w wolności. Dzieci Bożych, bo jak mówił Apostoł: do wolności wyswobodził nas Chrystus! Człowiek wolny i dojrzały podejmuje decyzje i działania, bo tak chce, akceptując konsekwencje z tym związane.

Przed nami Adwent, Święta. Możesz ten czas przeżyć, tak jak chcesz - w wolności. Możesz, nie musisz.

Henryk Maciejki



Żona mojego kolegi bardzo lubiła śpiewać, ale nie miała ani głosu ani talentu. Pewnego razu pyta męża:
- Dlaczego ty zawsze wychodzisz na balkon, kiedy śpiewam?
- Bo nie chcę, żeby sąsiedzi myśleli, że cię biję.

Na lekcji religii siostra pyta dzieci:
Kochani, co to jest? Ma cztery łapki, rudą kitę, puszysty rudy ogonek, mieszka w lesie i je orzeszki...
Zgłasza się Jasiu: na 99% to wiewiórka, ale znając siostrę to pewnie Pan Jezus...

Na lekcji plastyki dzieci rysują swoją rodzinę. Jasiu właśnie narysował tatę.
Pani - Jasiu, dlaczego twój tata ma niebieskie włosy?
Jasiu - Bo nie było łysej kredki.

Pewien parafianin tłumaczył księdzu:
- Wie ksiądz, ja to jestem wierzący, ale nie praktykujący.
Na to ksiądz:
- Ja jestem płetwonurkiem, ale też nie praktykuję.
- Przecież to bez sensu - zdziwił się parafianin.
- No właśnie - odparł ksiądz.

Wspomnienie o Klubie u Salezjanów

Przed kilkunastoma laty przy Kościele pw. św. Jana Bosko na Winogradach rozpoczęła się ciekawa działalność. Obok istniejących organizacji przykościelnych zaczął działać Senioralny Klub u Salezjanów. Inicjatorką przedsięwzięcia była Pani Alicja Skoługa. Działalność Klubu przeznaczona była nie tylko dla seniorów. Od samego początku Klub był pod opieką miejscowych kapłanów. Wyrazem tego były m.in. „Spotkania z Biblią”, a zapoczątkowali je księża Krzysztof Szymczak i Andrzej Iglicki. Kapłani uczestniczyli też w pielgrzymkach i turnusach wczasowych. Klub prowadził działalność edukacyjną. Zainteresowaniem cieszyły się kursy komputerowe, prowadzone przez panie Hannę Skołodę, Annę Plucińską i Monikę Olszewską. Kursy te odbyło kilkadziesiąt osób w wieku 50+. Były też warsztaty kulinarne, spotkania z dietetykami i podróżnikami. O sprawność umysłową zadbała pani Agnieszka Jabłońska-Buchala, która prowadziła zajęcia z „Gimnastyki Umysłu”. Dbano również o sprawność fizyczną – prowadzono zajęcia z gimnastyki i nordic walking na świeżym powietrzu. Uzdolnione osoby znalazły miejsce w Warsztatach Artystycznych, kierowanych przez panią Monikę Olszewską, co dało wiele ciekawych wyrobów i udział w pokazach w czasie trwania Targów Artystycznych na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

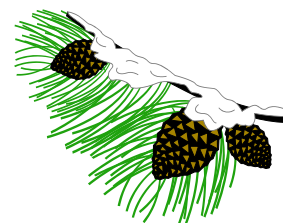
Wielką dziedziną działalności Klubu była turystyka w ramach autorskich cykli „Poznań pomnikiem historii”, „Poznajemy pomniki historii”, „Wczasy turystyczno-krajoznawcze”, „Rodzinna turystyka kulturowa” i „Spotkania muzealne”. Promotorem tych przedsięwzięć była pani Danuta Janus-Łoś, osoba o wszechstronnej wiedzy i umiejętnościach organizacyjnych. W ramach cyklu

„Poznań pomnikiem historii” uczestnikom przybliżone zostały najważniejsze zabytki architektoniczne i przyrodnicze Poznania, a także obiekty innych wyznań. Miesiące zimowe poświęcone były cyklom spotkań w muzeach i nowych obiektach, jak Muzeum Rogala Poznańskiego, Blubry itp. Częste były wyjazdy – spacerzy w okolicach Poznania, w których uczestniczyły całe rodziny. Klub odbył wiele kilkudniowych wycieczek po kraju, a także za granicę – do Lwowa i Wilna. Wyjazdy były przygotowane perfekcyjnie pod względem organizacyjnym przez panią Danutę Janus-Łoś.

Klub u Salezjanów zapewniał też szerokim rzeszom klubowiczów atrakcyjny wypoczynek letni dzięki staraniom pani prezes Alicji Skołudy. Po wypadkach uczestnicy spotykali się na wspomnieniach w ogrodzie przykościelnym.

Klub działał prężnie m. in. dzięki bezinteresownej pracy w biurze pań Danuty Kępy i śp. Grażyny Cenkiel. Bogatą historię Klubu na bieżąco utrwalal w formie Kroniki pan Andrzej Biegalski, a teksty do niej i prospekty dla uczestników wycieczek opracowywał Leonard Sikorski. Wspominam lata działalności Klubu z sentymentem i dużą wdzięcznością dla wszystkich twórców i organizatorów życia Klubu u Salezjanów przy Kościele św. Jana Bosko w Poznaniu.

Leonard Sikorski



Kontakt

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko
ul. Warzywna 17, 61-658 Poznań
e-mail: winogrady@salezjanie.pl

Kancelaria Parafialna

w Domu Duszpastersko-Młodzieżowym,
ul. Wyżyny 7, Poznań, czynna:

poniedziałek i piątek 14:30-17:30

Wtorek i czwartek 9:00-11:30

Tel. do kancelarii: 508 862 252

W święta kościelne i państwowe – nieczynna.

Sprawy, które można załatwić w kancelarii parafialnej: zamówić intencję mszalną, otrzymać potrzebne zaświadczenia, zgłosić chrzest dziecka, pogrzeb, ustalić termin zawarcia związku małżeńskiego.

Msze święte:

Niedziele i święta – kościół dolny

8:00, 9:30, 11:00 – dla dzieci, 12:30,
18:00 – młodzieżowa, 19:30 – akademicka

Dni powszednie – kościół dolny

6:30, 8:00, 12:00, 18:00

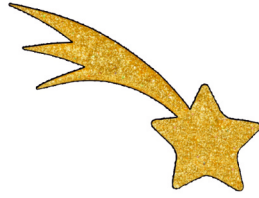
Nabożeństwa:

- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środy po mszach o godz. 8:00 i 18:00
- całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwszy czwartek miesiąca
- w każdy piątek od 20.00 do 21.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Domu Młodzieżowego
- nabożeństwo wynagradzające Sercu Maryi – pierwsza sobota miesiąca, po mszy z godz. 12:00
- Msza św. z prośbą o uzdrowienie – ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18:00
- 24-ty dzień każdego miesiąca – wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
- ostatni dzień każdego miesiąca – wspomnienie św. Jana Bosko

Uzupełnij nazwy pod obrazkami tradycyjnych Polskich symboli Bożonarodzeniowych.
Następnie wpisz hasło z uzyskanych ponumerowanych liter.





















Wpisz
hasło!

PAMIĘTAJ!

MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI

- w każdą niedzielę o godzinie 11:00!

KREDKAMI DO NIEBA

- w każdy poniedziałek o godzinie 16:00 w oratorium!

BOSKIE SOBOTY

- każdego miesiąca w jedną z sobót w oratorium (szczegóły w ogłoszeniach)!

Wraz z Rodzicami przeczytaj fragment z Ewangelii Łukasza i Mateusza opisujący wydarzenia od Zwiastowania Maryi przez narodziny Pana Jezusa do powrotu Świętej Rodziny do Nazaretu. Przyporządkuj numery od 1-7 do kolejno występujących wydarzeń, wpisz je w ramkach obok obrazków oraz przy opisach tych wydarzeń (nad kropkami). Na końcu pokoloruj.

..... Maryja i Józef udają się na spis do Betlejem.

..... Pastuszkowie otrzymują cudowną nowinę i idą do żłóbka

..... Powrót Świętej Rodziny do Nazaretu

..... Święta Rodzina ucieka do Egiptu



..... Narodziny PANA JEZUSA



..... Trzej Królowie



..... Zwiastowanie





Bal Wszystkich Świętych